

Paweł Niziołek

**Tam, gdzie nikt ich nie znajdzie...**

**Perspektywy odnalezienia miejsca pochówku ofiar Obławy Augustowskiej w rejonie Kalet**

To już trzy ćwierćwiecza od kiedy setki mieszkańców Suwalszczyzny i Augustowszczyzny zatrzymanych w obławie lipcowej przez Sowieców zniknęły bez śladu. Dziś nikt już chyba nie ma wątpliwości, jaki spotkał ich los. Wciąż nie udało się jednak odnaleźć ich grobów.

Stłumiona w czasach PRL pamięć o ofiarach Obławy Augustowskiej ożyła gwałtownie latem 1987 r. Wówczas to przy drodze wiodącej z Gib do Rygoli, w uroczysku Wielki Bór, Stefan Myszczyński natrafił na masowe groby, które miejscowi natychmiast zinterpretowali, jako miejsce ostatniego spoczynku ich bliskich i sąsiadów zaginionych w lipcu 1945 r.

Interpretacja ta wprawdzie rychło upadła na skutek przeprowadzonych ekshumacji, które wykazały, że były to mogiły niemieckich żołnierzy poległych w II wojnie światowej, ale pamięci, która wówczas została wyzwolona, nie dało się już łatwo okiełznać. Od tego czasu działacze społeczni, historycy, prokuratorzy, a przede wszystkim rodziny pomordowanych z nadzieją spoglądały w różne strony pogranicza polsko-rosyjsko-litewsko-białoruskiego, szukając tych konkretnych – lipcowych mogił. Poza rejonem drogi Giby – Rygol, w ciągu ostatniego trzydziestolecia przyglądano się także posesji PUBP w Augustowie, rejonowi Olecka, Puszczy Rominckiej, fortom grodzieńskim, poligonowi pod Lidą. Próby bliższej analizy tych alternatywnych kierunków poszukiwań obnażały na ogół wątpliwość lub zgoła brak fundamentów źródłowych, na jakich zostały oparte. Prawdopodobieństwo, że są one trafne jest więc znikome.

Na początku drugiej dekady XXI w. wydawało się, że badania nad Obławą Augustowską utknęły w martwym punkcie. W latach 2014–2016 doszło jednak do dwóch ważnych przełomów. Drugim było odkrycie przez historyków Oddziału IPN w Białymstoku dokumentacji jednostek Armii Czerwonej biorących udział w operacji wojskowej w Puszczy Augustowskiej w lipcu 1945 r., ogłoszone w lutym 2016 r. Pierwszym, bardziej interesującym z perspektywy poruszanego zagadnienia, było zaś wskazanie przez dr. Nikitę Pietrowa (Stowarzyszenie „Memoriał”) obszaru leżącego na Białorusi, przy granicy z Polską, w rejonie dawnych dróg Giby – Kalety, jako terenu, na którym z dużym prawdopodobieństwem doszło

do eksterminacji i pochówku osób zatrzymanych w obławie. Wystąpienie rosyjskiego historyka miało miejsce na konferencji zorganizowanej w lipcu 2014 r. na Zamku Królewskim w Warszawie z okazji 69. rocznicy tych tragicznych wydarzeń.

Nowy wątek natychmiast został podjęty, zarówno przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzącego śledztwo w sprawie obławy, jak i przez historyków z pionu naukowego Oddziału IPN w Białymstoku. Działania te uległy zresztą swoistemu sprzężeniu, ponieważ prokurator wystąpił (już dnia następnego po wystąpieniu dr. Pietrowa) do historyków z prośbą o opracowanie ekspertyzy dotyczącej rejonu wsi Kalety po białoruskiej stronie granicy, jako obszaru, na którym potencjalnie może znajdować się miejsce pochówku ofiar Obławy Augustowskiej.

### **Założenia wstępne – ograniczanie obszaru poszukiwań**

Przystępując do pracy nad zleconym przez prokuratora zadaniem, przyjęto istotne założenie, że miejsce zbrodni zostało przez Sowieców wybrane nieprzypadkowo – miało pozostać tajemnicą, NKWD musiało więc mieć gwarantowaną nad nim kontrolę, co faktycznie oznacza, że znalazło się na terenie BSRS po uregulowaniu granicy polsko-sowieckiej, do którego doszło jednak po sierpniu 1945 r. Tymczasem, po obu stronach tejże granicy rozległe połacie Puszczy Augustowskiej nie spełniały tych warunków. Ów wielki kompleks leśny miał (i nadal ma) charakter lasu gospodarczego. W konsekwencji znajdował się pod nadzorem właściwych dla danego państwa służb leśnych, był podzielony przecinkami i siecią dróg leśnych na oddziały, prowadzono na jego obszarze intensywną gospodarkę leśną (wycinka, ponowne zalesianie i towarzyszące mu prace ziemne), a przy tym nie stanowił obszaru zamkniętego. W związku z ostatnią z wymienionych okoliczności, puszcza była penetrowana przez ludność okolicznych wsi. Tymczasem, z szyfrogramu naczelnika Głównego Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz” gen. Wiktora Abakumowa do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS Ławrientija Berii z 21 lipca 1945 r. wiemy o tym, że do popełnienia zbrodni wybrano zabezpieczony i ponownie przeczesany teren leśny.

W rejonie Kalet jedyny obszar po 1945 r. permanentnie zamknięty, zalesiony i będący pod kontrolą NKWD stanowiła strefa nadgraniczna o głębokości kilkuset metrów.

### **Niezwykłe kształty na mapie – przebieg granicy**

Granica państwowa wytyczona pod koniec 1945 r. pozostawiła po stronie sowieckiej (obecnie białoruskiej) stosunkowo niewielki wschodni fragment przedwojennego powiatu suwalskiego, m.in. z Kaletami. Studiując mapy tego obszaru, nie trudno zauważyć, że na wysokości jeziora Szlamy granica ta nie przebiegała w sposób prosty, lecz została zniekształcona – na korzyść sowiecką – przez charakterystyczny występ o głębokości ponad 100 m na długości około 2–2,2 km.

Zniekształcenie na tym odcinku przebiegu na ogół prostej linii granicznej nie było projektowane w 1945 r., co ukazują powstałe wówczas szkice (*zob.* mapa 1). Co istotne, jego powstania nie sposób uzasadnić zewnętrznymi czynnikami, jak np. przebiegiem dróg, przesiek, cieków wodnych, ukształtowaniem terenu czy strukturą własności ziemi (*zob.* mapa 2). Z porównania przed- i powojennych map wynika, że w połowie długości występu znajdowała się leśniczówka Giedź, którą (wraz z gajówką Giedź) pozostawiono po stronie sowieckiej, a która otrzymała w ten sposób charakterystyczną, symetryczną „otulinę”. Oba niewielkie zespoły zabudowań mieszkalnych i gospodarczych leżały przy drodze łączącej Rygołę z Kaletami i były dość istotnie oddalone od większych osiedli (Muły – obecnie po stronie polskiej, ok. 3 km lasem, oraz Kalety – obecnie po stronie białoruskiej, ok. 3 km lasem). Infrastruktura (przede wszystkim budynki) zastana w tych miejscach przez Sowieców latem 1945 r. mogła posłużyć jako zaplecze dla operacji likwidacyjnej. Istotne jest również, że istniała możliwość dojechania tam drogą Giby – Rygol z całkowitym ominięciem siedzib ludzkich (skrzyżowanie w rejonie południowo-zachodniego brzegu jeziora Brożane lub skrzyżowanie na wschód od Rygoli – w obu przypadkach drogi wiodły do Kalet i Kodzi, krzyżując się ok. 0,5 km na wschód od leśniczówki Giedź; *zob.* mapa 2).

### **W ślad za żołnierzem sowieckim – przebieg operacji wojskowej**

Kolejnym z argumentów przemawiających za poszukiwaniem miejsca pochówku ofiar Obławy Augustowskiej w rejonie Kalet jest niedawno dopiero odtworzony przebieg operacji wojskowej zrealizowanej siłami 50. i 48. Armii oraz II Gwardyjskiego Korpusu Pancernego, czego dokonano, opierając się na wspomnianych już wyżej dokumentach jednostek Armii Czerwonej odnalezionych w 2016 r. (*zob.* mapa 3.). Pododdziały trzech z czterech czynnie zaangażowanych korpusów spotkały się ostatniego dnia operacji właśnie w rejonie Kalet, a teren ten został następnie dodatkowo przeczesany (w kierunkach przeciwnych).

### **Giedź – jedyna taka leśniczówka**

Niezwykłe jest też to, jaką wagę nadano leśniczówce Giedź w *Ogólnym ostatecznym protokole przebiegu granicy państwowej między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich* z 1945 r., gdzie jest to jedyny wymieniony obiekt tego typu, pomimo że tylko na odcinku między Czarną Hańczą a Marychą, odcinającym wschodnią część dawnego powiatu suwalskiego, znajdowały się dwie kolejne gajówki/leśniczówki, mogące dużo lepiej posłużyć jako punkty orientacyjne do przybliżonego wyznaczenia granicy (leśniczówka Lipiny nad Czarną Hańczą i gajówka Strażnica nad Marychą; zob. mapa 2).

Według dokumentu granica miała na odcinku woj. Białostockiego przebiegać następująco: „Rzekami Istoczanką, Jałówką i Świsłoczą od punktu na Istoczance przy miejscowości Dzięgiele do punktu na Świsłoczy o ½ km na wschód od miejscowości Ozierany Małe, na przestrzeni około 38 km (słupy graniczne od nr 1563 do 1617), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Dublany, Mostowlany, Świsłoczany, Gobiaty, Bobrowniki, Chomentowce [ob. Chomontowce], Rudawki, Łosiniany i Ozierany; po stronie ZSRR miejscowości Łukowicze, Bursowszczyznę, Rudawę, Rudowlany, Hołynkę i Nieporożniowce. Liniami prostymi i niewielkim odcinkiem rzek Wołkuszanki i Czarnej Hańczy, w ogólnym kierunku północno-zachodnim, od punktu na rzece Świsłoczy o ½ km na wschód od Ozieran Małych do punktu na rzece Marysze o 2 km poniżej wsi Stanowisko, na przestrzeni około 90,5 km (słupy graniczne od nr 1617 do 1789), pozostawiając po stronie RP miejscowości: Jamasze, Łapisze, Krynki, Jurowlany, Grzybowszczyznę, Usnarz Górny, Minkowce, Zubrzycę, Nowiki, Klimówkę, Szymaki, Tołcze, Nowodziel, Kuźnicę, Saczkowce, Wołyńce, Chorościany, Lipszczany, Rakowicze, Lichosielce, Bartniki, Bohatery Leśne, Sołojewszczyznę i Rudawkę; po stronie ZSRR miejscowości: Porzecze, Służki, Ostapkowszczyznę, Siemianówkę, Rzepowicze, Usnarz Dolny, Odelsk z Kolonią Izaaka, Czarnowszczyznę, Podlipki, Łosośnię, Dubnicę, Bielany, Rogacze, Nowosiółki, Bohatery Polne, Komisarowo, Hołynkę, Markowce, Darguń, Wołkuszek, Kurzyniec i leśniczówkę Giedź [podkreślenie autora]; i przecinając jezioro Szlamy. Rzeką Marychą i dotychczasową granicą polsko-litewską od punktu na Marysze o 2 km poniżej Stanowiska do punktu zejścia się terytoriów RP, Litewskiej SRR i obszaru b. Prus Wschodnich przy miejscowości Gromadczynna [...]”.

Wkrótce po delimitacji leśniczówka i gajówka Giedź (na których stronie sowieckiej tak zależało) wraz z towarzyszącymi im zabudowaniami gospodarczymi zniknęły z map – faktycznie zostały rozebrane podczas tworzenia strefy nadgranicznej. Taką kolej rzeczy możemy chyba postrzegać jako znamiennej w kontekście treści przywoływanego wyżej

dokumentu. Zniknęły też przebiegające w tym rejonie drogi – porzucone lub zlikwidowane. Obszar ten został zamknięty i był ściśle kontrolowany przez NKWD jako fragment strefy nadgranicznej.

### **Przesłuchani świadkowie – granice pamięci**

Wątki rozpoznane przez historyka Oddziału IPN w Białymstoku (w osobie autora niniejszego artykułu) nie były jedynymi przesłankami wskazującymi już przed połową 2015 r. na rejon Giedzi, jako na miejsce zgładzenia i pochówku ofiar Obławy Augustowskiej, choć wątki te nie zostały wówczas jeszcze ze sobą powiązane. Przypomnijmy w tym miejscu, że przed latem 2014 r. nie wiadano nawet, że obława miała miejsce także na obszarze białoruskiej i litewskiej części Puszczy Augustowskiej, co również ustalono siłami Oddziału IPN w Białymstoku, konkretnie dzięki badaniom terenowym przeprowadzonym w Kaletach (Białoruś) oraz rejonie Kopciowa i Wiejsieji (Litwa) przez Barbarę Bojaryn-Kazberuk i Tomasza Danileckiego. Świadkowie, z którymi w pierwszej spośród wymienionych miejscowości rozmawiali wówczas historycy stwierdzili m.in., że „nigdy nie mieli swobodnego dostępu do bezpośrednich okolic pasa granicznego, który zawsze był pilnowany przez sowieckich pograniczników”.

Szereg bezcennych materiałów dowodowych zgromadził również siłami własnymi Zbigniew Kulikowski – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzący śledztwo w sprawie Obławy Augustowskiej, zlecający większość z przytaczanych tu działań. Przede wszystkim przesłuchał on szereg świadków z rejonu Kalet, spośród których część wprost wskazywała na strefę przygraniczną jako na miejsce, gdzie dokonano mordu i pochówku osób zatrzymanych w lipcu 1945 r. Jerzy Giedrońc zeznał, że komendant straży pożarnej w Świsłoczy – były „funkcjonariusz kontrwywiadu” – opowiadał w latach 50., „że latem 1945 r. wyłapywali tych pieprzonych polskich panów i pod pozorem wywożenia do Polski rozstrzeliwali ich w lasach koło Kalet. Miejsce, jak stwierdzał, było najbezpieczniejsze dla egzekucji, bo to teren przygraniczny, a więc bez prawa wstępu dla osób postronnych i to na wieczność”. Natomiast Stanisław Gordejko opowiedział prokuratorowi, o tym, jak jego ojciec Bolesław, który ocalał z Obławy Augustowskiej, pędzony był wraz z około pięćdziesięcioma innymi mężczyznami zatrzymanymi w okolicy Kalet do Gib na dalsze śledztwo. Po drodze aresztanci widzieli długie rowy, które skojarzyli z jamami przeznaczonymi na ciała ofiar masowych egzekucji. Wszelkie wątpliwości rozwiązać miał w następnej chwili oficer sowiecki, który zażądał od

konwojentów wydania grupy mężczyzn celem ich natychmiastowego rozstrzelania – żołnierze eskortujący grupę odmówili mu jednak, ponieważ wiązały ich otrzymane rozkazy. Niestety, świadek nie stwierdził, którą drogą „na Giby” aresztanci byli pędzeni z Kalet – na wschód (koło Giedzi), czy może na północ.

### **Widziane szklanym okiem satelity – analiza danych geofizycznych**

Innym źródłem informacji w śledztwie była dla prokuratora ekspertyza zamówiona w Instytucie Geodezji i Kartografii w Warszawie. Opracowana przez zespół Dariusza Dukaczewskiego na podstawie analizy lotniczej dokumentacji fotograficznej, danych z lotniczego skaningu laserowego oraz zdjęć satelitarnych, wykazała, że w rejonie leśniczówki i gajówki Giedź znajduje się sześć obiektów „o cechach interpretacyjnych wskazujących na możliwość wystąpienia jam grobowych”, z czego dwa zostały zakwalifikowane jako wykazujące bardzo duże prawdopodobieństwo wystąpienia jam grobowych (*zob.* mapa 4).

### **W oczekiwaniu na porozumienie**

Niestety, dotychczas nie udało się dokonać ostatecznej weryfikacji zaprezentowanego pokrótce powyżej materiału dowodowego – weryfikacji, która może mieć już tylko postać archeologicznych prac sondażowych w terenie. Obszar naszego zainteresowania w dalszym ciągu znajduje się w ścisłej strefie przygranicznej, co z pewnością nie ułatwia sprawy. Istotniejsze jednak, że ewentualne odnalezienie grobów cywilnych ofiar Armii Czerwonej (a nawet sama decyzja o wyrażeniu zgody na wstępne prace poszukiwawcze) obciążona jest z perspektywy białoruskiej konsekwencjami natury politycznej, zarówno w kwestii stosunków białorusko-rosyjskich, jak i (choć być może w mniejszym już stopniu) białoruskiej narracji o tragicznych wydarzeniach II wojny światowej i tym, co wydarzyło się bezpośrednio po niej.

Dość stwierdzić, że wszystkie dotychczasowe prośby kierowane przez prokuratora do strony białoruskiej nie przyniosły przełomu. Zagadnienie poszukiwań grobów ofiar Obławy Augustowskiej w rejonie przygranicznym musi znaleźć się wśród problemów poruszanych w polsko-białoruskich rozmowach prowadzonych na najwyższych szczeblach. Tylko w ten sposób możemy przybliżyć się do prawdy, a być może i do ostatecznego zamknięcia tego tragicznego rozdziału.